

Sejmowy thriller

Tak można by nazwać zaprezentowany 11 maja br. w sejmie, przez ministrów rządu Prawa i Sprawiedliwości, Solidarnej Polski i Polski Razem audyt dotyczący ośmiu lat rządów Platformy i PSL-u. Trwający ponad 10 godzin „audyt-horror”, miał swoją dramaturgię; od wystąpienia premier Beaty Szydło do przemówienia szefa MON-u Antoniego Macierewicza. A tu obraz Polski był chyba najbardziej tragiczny, bo dotyczył naszego bezpieczeństwa. Brak broni na wypadek wojny, korupcja i demoralizacja w armii, preferowanie zagranicznych kontrahentów, niezlustrowane kadry itd.

Oczywiście u dziennikarzy niepodatnych na polityczną poprawność, na prymitywne kłamstwa byłej władzy, a szczególnie u ceniących sobie wolność, thriller sejmowy nie wywołał palpitacji serca. O wielu rzeczach mówili i pisali, choć były chyba i zaskakujące elementy. Dla mnie na przykład w wystąpieniu ministra Mariusza Kamińskiego, który ujawnił, że ABW zdradziła rosyjskiej służbie FSB personalia potencjalnego informatora, obywatela Rosji, który chciał podzielić się swoją wiedzą na temat zamachu na polski samolot w Smoleńsku. Prawdą było inwigilowanie dziennikarzy „Rzeczpospolitej”, „Wprost”, ale także portalu „Salon24” oraz zwykłych ludzi modlących się pod smoleńskim krzyżem na Krakowskim Przedmieściu i towarzyszącego im niezłomnego księdza Stanisława Małkowskiego. Z audytu przygotowanego przez ministrów rządu Beaty Szydło aż przeciekały utracone miliardy, miliony, tysiące złotych

wyrzuconych w błoto, chytrze dla siebie przejętych czy podarowanych znajomym z kręgu sił władzy. W każdym z audytów występowało zjawisko zatrudniania zaprzyjaźnionych firm audytorskich, prawniczych, eksperckich, „pijarowskich”, mimo posiadania odpowiednich w resorcie zespołów fachowców.

Rozumiem zdenerwowanie mecenas Romana Giertycha oraz szefów innych kancelarii, agencji, fundacji, stowarzyszeń, itd. Nie ma to jak życie z „renty władzy”.

Audyt przedstawiony w sejmie powinien być szybko opublikowany i szeroko udostępniony, bo nic tak dobrze nie przemawia do Polaków, jak dowody na ukradzione im pieniądze. Chociaż dla zaślepionych Platformą, Nowoczesną, a teraz KOD-em, a jest to krzykliwa grupa ludzi, kradzież, życie na cudzy koszt, pogarda dla słabszych, nienawiść do Jarosława Kaczyńskiego, nie jest niczym złym. Świadczy raczej o mądrości i życiowej zaradności. W tym właśnie tkwi siła postkomunistycznej, lewicowej, dziś zaś liberalnej i ostentacyjnie europejskiej, a w gruncie rzeczy antypolskiej formacji.

Premier Szydło podsumowała straty za rządów PO+PSL. To ponad 340 mld złotych, ale słuchając tego thrillera, miało się wrażenie, że straty są jeszcze większe. Z pewnością. Prezes PiS Jarosław Kaczyński poinformował, że raport (audyt) nie został jeszcze ukończony. Szczególnie w sferze zarządzania spółkami skarbu państwa. Minister SP Dawid Jackiewicz wymienił główne grzechy tego resortu z minionej epoki: pazerność, niegospodarność, rozrzutność, łamanie procedur,

wykorzystywanie spółek do polityki, szkodenie państwu. No cóż, prezes spółki skarbu państwa zarabiający rocznie 6 milionów złotych zrobi wszystko, aby zaspokoić swojego „suwerena”.

Oby to swoiste studium degeneracji władzy, którego ujawnienia byliśmy świadkami, miało pozytywne skutki. Choć opozycja określiła sejmowy audyt mianem „teatru” i „cyrku”, a w wystąpieniu byłej premier Ewy Kopacz znalazły się dobrze nam znane akcenty - „kłamaliście i kłamiecie”, społeczeństwo polskie poznało wreszcie, na wskroś egoistyczne, niesprawiedliwe, przewrotne mechanizmy działania byłej władzy. Dowiedziało się, do czego jest zdolna niekontrolowana władza. Do tej pory niewiele z tej złodziejskiej socjotechniki władzy, przenikało do mediów. Oby ten „audyt-thriller” dotarł do odbiorców. Tak silne nagromadzenie negatywnych faktów, przykłady prymitywnej kradzieży, chciwości, zachłanności (exemplum prezes spółki Skarbu Państwa żądający dla siebie mercedesa w kolorze złotym), strat liczonych w miliardy złotych - wszystko to zmusza do refleksji. Oby.

Wojciech Reszczyński

018 wSieci 16.05.2016